



„Szeryfa Brandy” — scena zbiorowa.

Foto — Jerzy Neugebauer

Premiera w Teatrze Powszechnym

Powiadają, iż aby nowo powstałego dzieła przypadkiem nie przechwalić, recenzent zawsze winien/ sam siebie spytać „lepsze to, czy gorsze od Szekspira”, a dopiero upewniwszy się, że jednak gorsze, może zacząć wypisywać cenzurkę...

Chwalić tym razem zbytnio nie będziemy, choć żal, bo przyjemniej byłoby poprzeć sympatycznych łódzkich autorów. Niestety zaczerpnięty z Szekspira tytuł tego sprawozdania musi łaskawy czytelnik odczytywać całkiem dosłownie. Gdy mistrzowi ze Strat-

gii, nasycona była wszelako taką ilością gagów, prześmiesznych scenek i piosenek wybornie podawanych przez cały zespół, iż bawiła aż do łez, pozostając do dziś we wdzięcznej pamięci publiczności.

To, co udało się raz, nie musi wszakoż udać się powtórnie, zwłaszcza iż większa scena TEATRU POWSZECHNEGO wyhagała też większego zespołu, nie pozwoliła na mnożenie aktorskich etiud, a choć pomysłami — różnego co prawda lotu — mogliby realizatorzy obdarzyć z pół tuzina spektakli.

WIELE HAŁASU O NIC

fórdy w najbliższej nawet komeдії zawsze chodziło o coś, gdy zawsze opowiadał nam jakąś — choćby z drugiej ręki zaczerpniętą — historyjkę, to FERIDUNOWI EROŁOWI i ROMANOWI GORZELSKIEMU, twórcom „Szeryfa Brandy” nie chodzi literalnie o nic, choć istotnie robią na scenie wiele, niekiedy całkiem zabawnego, hałasu.

Erol i Gorzelski, wspierani wówczas przez Piotra Hertla, dokonali przed laty łącznie karłowatej sztuki wystawiając na Scenie 7.15 cieszący się olbrzymim powodzeniem „Leztern”. Rzecz nie posiadała wprawdzie jakiegokolwiek organizującej całość dramatur-

gii, dramatycznej nicości „Szeryfa Brandy” ze sceny na scenę i z aktu na akt coraz to bardziej zaczynała nużyć. Całość miała się zapewne bronić aluzjami i aktualnościami, autorom zabrakło jednak czy to odwagi, czy konceptu, dość że race słownych dowcipów gęsto rzucając ze sceny nader rzadko wybuchaly śmiechem na widowni. Lepiej sprawdzały się już żarty sytuacyjne czy inscenizacyjne — jak na przykład pierwsza scena na cmentarzu rodem z „Czarnego kabaretu” z takim powodzeniem zrealizowanego przez JERZEGO MICHALAKA w PTL „Pinoklio”, czy przeniesiony z filmu „Pół

żartem, pół serio” gangsterski trick z torsem — podobnie BOGDAN PAWŁOWSKI okazał niezawodne poczucie humoru w muzycznych pastiszach i cytatach. Oryginalna muzyka — na afiszu podpisana wspólnie z JACKIEM SKUBIŃSKIM — nieco mniej przypadła mi do gustu, po prostu zbyt mało melodii zostaje w pamięci.

Samej historii nie opowiem, bo nie bardzo potrafię. Rzecz zaczyna się jakby na Dzikim Zachodzie, potem trochę dzieje się na cmentarzu, jeszcze potem szeryf Brandy — niezbyt szlachetnie ukryty w automacie serwującym ogniste napoje — wysyła w zaświaty oszukującego przy pokerze paskudnego Szwarca (bardzo ciemny charakter w bardzo dobrym wykonaniu wspaniale spraw-

Mniej więcej koniec, choć jeszcze będzie parę słów i śpiewany finał.

Z licznego grona wykonawców (którzy, powiedzmy to z brutalną otwartością, po większej części nie mieli niczego do grania) wymienię przynajmniej sympatyczną Klementynkę — JULITTA SEKIEWICZ, pełną temperamentu barmankę Mary Lou — HALINA PAWŁOWICZ, długonogą wampirzycę — debiutująca na scenie RENATA FRIEMAN-KRYŃSKA i niestety zupełnie pozbawioną atrakcyjnego tekstu Annę — BARBARA POŁOMSKA. TADEUSZ SARBARA jako sierzant Huckelburry rolę trochę przerysował, MICHAŁ SZEWCZYK — kowboj Bober — odwrotnie, nie dorysował, ANDRZEJ ŁAGWA i ANDRZEJ FOGIEL — szeryf i jego duplikat — rzadko pojawiali się na scenie opanowanej przez Szwarca, ale uśmiechali i śpiewali wcale przyjemnie.

Inscenizatora i współreżysera (z BARBARĄ FIJEWSKĄ) FERIDUNA EROŁA, podobnie jak i scenografa JERZEGO MICHALAKA, również dobrze można chwalić za ożywcze, co ganić za chybione pomysły. Mieli ich — powtórzmy — całe mnóstwo, tyle że jedne od Sasa, drugie od Lasa.

Choreografia BARBARY FIJEWSKIEJ, kierownictwo muzyczne — BOGDAN PAWŁOWSKI. Premiera na scenie TEATRU POWSZECHNEGO.

A jeżeli komuś mam spektakl polecać, to przede wszystkim rozmiłowanym w westerbach nastolatkom, którzy łatwo wycyfa wszystkie odniesienia i cytaty. Gołę pley wampirzycy Dorozki to ostatecznie nie zdrożnego, innych przeciwwskazań też raczej nie ma. JERZY PANASEWICZ